GŁOS POLSKI

POPULARNE NIEZALEŻNE PISMO TYGODNIOWE — WYCHODZI KAŻDEGO TYGODNIA W SOBOTĘ.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kalecza 4. | Nr. 33. 19. sierpnia 1928. Rok II. | Cena egzemplarza 20 groszy.

Zadwórze.

W ósmą rocznicę krwawej walki Orląt polskich z przemocą bolszew.

Osiem lat mija od krwawemi w księdze dziejów głoskami zapisanej chwili męczeńskiego boju Orląt polskich pod Zadwórzem. Głoski to krwawe, lecz karta historji polskiej złota! Bo tam pod wioską Zadwórzem zrodził się cud pol-



Wódz bohaterskich Zadwórzaków śp. mjr. Bolesław Zajączkowski.

skich Termopil, tam donośnie rozbrzmiała na świat cały duma o polskiej sławie i cnocie rycerskiej, wskrzeszona znów po tylu latach klęski i niewoli. Tam Pan Bóg w boju z pogańską dziczą wschodnią, pasował dziecię polskie na rycerza, dając mu ten gigantyczny hart ducha, jaki gorzał chyba w sercach chrześcijan starożytnych, zamienianych w żywe pochodnie przez chciwego krwi Nerona. Dlatego — czem Zadwórzański Bój był i jest dla Polski, przypominać, ani powtarzać nie potrzebujemy. Samo słowo Zadwórze, to symbol dla Narodu świetlany i krzepiący, symbol wiecznotrwałej potęgi i tężyzny ducha polskiego, zdolnego bez broni do walki ze zbrojną w setki armat przemocą, gdy chodzi o honor sztandarów ojczystych. To symbol polskości i ofiarności Lwowa, bo ze Lwowa wszak wyszły na Bój Orlęta Zadwórzańskie i niemal u bram jego ciałami swemi zagrodziły wrogowi dostęp do miasta ukochanego i umiłowanej ojczyzny. Tam, na polach Zadwórza 17-go sierpnia 1920 r. pieczętowali krwią żołnierze Zajączkowskiego nie tylko dokument swego rycerskiego honoru i olbrzymiego bohaterstwa, ale i polskości miasta, które wydało tak niezłomny hufiec. Dlatego każda rocznica rzezi Zadwórzańskiej jest szczególnie droga i święta i dlatego szczególnie rzewne uczucia w nas budzi. Dlatego - kryjący prochy 318 Rycerzy Kurhan Zadwórzański jest miejscem nieustannego kultu wszystkich Polaków. Corocznie w rocznicę płyną ku temu drogiemu Sanctuarium narodowemu, kryjącemu święte relikwje męczeństwa polskiego rzesze Rodaków, by hołd złożyć cieniom Bohaterów i kwieciem uwieńczyć mogiłę. Wiernie zaś opiekuje się Kurhanem Małopolska Straż Obywatelska, która ziemię, kryjącą prochy poległych, wykupiła na własność narodu i usilnie dąży do wzniesienia tam pomnika ku czci niezłomnych obrońców tej ziemi kresowej. Za to należy się od narodu cześć, wdzięczność i współpraca, by szczytne cele w czyn zamienić - ku chwale Ojczyzny. Uczcijmy i my także w tym roku tę wielką rocznicę narodową i tłumnym udziałem w pielgrzymce do Zadworza — w niedzielę 19 b. m. — złóżmy hołd Bohaterom Polskich Termopil!

St. R.

Czternasta rocznica wskrzeszenia armji polskiej.



Komendant Piłsudski ze sztabem w czasie walk Legjonów w r. 1915.

Sierpień, to pamiętny w dziejach Rzeczypospolitej miesiąc. W miesiącu tym — czternaście lat temu — oddziały Strzelców polskich wkroczyły w granice jęczącej pod jarzmem rosyjskiem Kongresówki i wypowiedziały wojnę na śmierć i życie odwiecznemu wrogowi naszej Ojczyzny. Te pierwsze strzały, jakie wówczas padły, były donośną proklamacją wskrzeszenia wojska polskiego, które z mgieł wiekowego marzenia wyłoniło się, jako żywa, świetlana rzeczywistość. Z tego szczupłego zaczątku wzrosły Legjony Polskie, z nich wielotysięczna dziś armja polska. Legjoniści pierwsi przypomnieli rodakom swym, że Polskę nie targiem, ale bagnetem zdobywać trzeba i w tem wiekopomna zasługa ich i ich Wodza — obecnie Pierwszego Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego. W tem gigantyczne znaczenie ich Czynu historycznego. Więc dziś, gdy minęło 14 lat od chwili, w której Strzelec i Legjonista obalał graniczne słupy, dzielące Ojczyznę na haniebne trzy zabory, naród rzewne i serdeczne myśli śle ku tym, którzy wysoko podnieśli wówczas w górę sztandar Orła Białego, dążąc z nim wytrwale po krwawych, znoju pełnych drogach — ku przejasnemu słońcu zmartwychwstania! Za to im cześć i chwała po wieki.

19. sierpnia, godz. 8. rano: Odjazd z gł. dworca do ZADWÓRZA.

26. sierpnia, godz. 7 rano: Odjazd z gł. dw. na kurhan do HORPINA.

Prowokowanie pracowników elektrowni.

Panienki z poborami pułkownika i 1700 głodnych pracowników w miej. zakładach elektrycznych. — Jak walczyć z deficytem?

Rewelacje nasze o panujących obecnie stosunkach w elektrowni lwowskiej, pozwalają już dziś, zanim je ukończymy, wysnuć pewne konkretne wnioski i postulaty. Oto z faktów opisanych wynika, że w elektrowni panuje nie tylko pewien chaos i bezhołowie, ale także system protekcyjny, że niema tam równej miary dla benjaminków i białych murzynów, że są tam ludzie, którzy tam być nie powinni, bo mają inne zajęcia, gdy tymczasem setki biedaków nie mają posad, że niema tam względu na interesy urzędników, ni pracowników (jak świadczy lekceważące opóźnienie wypłaty „bilansowego“), a niemniej, że istnieje poważna obawa o należyte strzeżenie majątku elektrowni, przyczem zbyteczne są zupełnie istniejące deficyty. Ale jak nie ma być deficytów, gdy zdarzają się tam takie afery, jak opisana afera z licznikami, afera autobusowa, za liczny i za dobrze w znacznej części wynagradzany protegowany personal w biurach, zbyt wysokie wynagrodzenia pewnych panów inżynierów, 10.000 zł. bilansowego dla dyrektora itd. Jeśli nie ma być deficytu, to te anomalja muszą zczeznąć z elektrowni raz na zawsze. Potrzeba tam żelaznej miotły, bo zaiste w której innej instytucji istnieje tak wielka przepaść, jak w elektrowni między marnem wynagrodzeniem robotnika, motorowego i konduktora, a wynagrodzeniem pierwszej lepszej panny biurowej, sytuowanej nieraz tak, jak państw. urzędnik V-tej lub IV-tej rangi? Czy widział kto panienkę z poborami pułkownika? A równocześnie biedny robotnik, lub konduktor, ma rodzinę złożoną nieraz z 6 i 7 osób, na utrzymaniu, a ma 3-4 razy mniejszą pensję od panienki w jedwabnych pończoszkach i codziennie innej sukience z crepe de chine'y. Ta przepaść, dzieląca ludzi pracy od synekurzystów, musi być zniesiona! Robotnikom i dzielnym pracownikom, w I-szej linji konduktorom i motorowym, należy bezwarunkowo dać godne ich trudu uposażenia, a zredukować je tym, którzy mniej pracują! Niechaj ci ludzie nie giną z głodu, bo gdy niezadowolenie ich będzie nadal wzrastało, wówczas osłabnie i rozleci się także organizm całej wielkiej maszyny elektrycznej. Niechaj nie ranią uczuć tych ludzi takie prowokacje, jak utrzymywanie na posadach równocześnie żony i męża, w dodatku niepotrzebujących tych królewskich dochodów z podwójnej pensji, bo posiadających majątek i realność, a ponadto trzecie uboczne zajęcie! To już jest jaskrawie antispołeczny czyn paść bogate rodziny potrójną gażą, gdy w mieście tylu bezrobotnych inteligentów za 1/4 tej królewskiej gaży oddałoby elektrowni stokroć cenniejsze usługi. Cóż na te chyba dość jaskrawe i wymowne fakta dyrekcja i zarząd miasta? P. Strzelecki milczy narazie, bo zażywa wywczasów na urlopie, ale gdzież pp. Matakiewicz i Frankowski, czyż nasze rewelacje dlatego, że są spokojne, rzeczowe i kulturalne, nie zwróciły dotąd uwagi ich wcale? Panowie! Ta obojętność może drogo Lwów kosztować! Można przechodzić do porządku dziennego i milczeć, gdy do czynienia się ma z żartami, lub złośliwością, ale gdy tu są jaskrawe, bijące w oczy fakta, milczeć nie wolno! Ludność Lwowa przez nasze usta woła o natychmiastowe czyny. Kto nie czuje się na siłach do ich podjęcia, niech ustąpi natychmiast miejsca innym!

Sprawa redukcji urzędników

w przemyśle naftowym.

Wobec poruszonych w ostatnich czasach w prasie wiadomości o mających nastąpić, względnie zarządzonych już redukcjach w sfuzjonowanych ostatnio firmach naftowych, t. j. w Koncernie „Premier“, „Karpaty“, „Fanto“ i „Nafta“, dowiadujemy się z kompetentnego źródła o faktycznym stanie tych redukcyj i celem sprostowania mylnych i tendencyjnych wiadomości podanych do prasy jednostronnie, wyjaśniamy:

Ogółem zredukowanych ma być w ciągu roku około 150 osób i to w rozmaitych miejscowościach, tak że na całe zagłębie borysławskie wypadnie maksymalnie 35 do 40 urzędników, a są to prawie wyłącznie urzędnicy administracyjni lub buchalteryjni, którzy z przemysłem naftowym specjalnie związani nie są i mogą w każdem innem przedsiębiorstwie znaleść pracę.

W sumie zwolniono dotychczas 86 urzędników, co do których suma odpraw wyniesie zł. 276.942.

W sprawie t. zw. „Odpraw“, co do których mylnie podano, iż pertraktacje prowadzone między Związkiem Zawodowym Urzędników a Generalną Dyrekcją „Premiera“ miały być zerwane przez wymienioną Dyrekcję, dowiadujemy się, iż rzecz miała się wprost przeciwnie, gdyż rokowania zerwał Związek, stawiając Dyrekcji „Premiera“ niczem nieuzasadnione żądania o charakterze zasadniczym, naruszającym dotychczasowy stan prawny w państwie, a przedewszystkiem wydaną ostatnio ustawę z dnia 16. marca 1928 Dz. U. Rzp. P. Nr. 35|28.

Dyrekcja „Premiera“ była bowiem skłonna lojalnie wypłacić wszelkie odprawy i świadczenia, do których obowiązują ją ustawy, względnie umowy indywidualne a ponadto chciała, mimo iż nie zachodził żaden obowiązek, uczynić ze swej strony wszystko, by złagodzić przykre położenie zredukowanych. Tu jednak napotkała Dyrekcja „Premiera“ na demagogję niektórych przedstawicieli Zawodowego Związku Urzędników. — Kontrowersja wynikła bowiem z powodu zasadniczych kwestyj, a nie z powodu wysokości ofiarowanych dobrowolnie (bez żadnego obowiązku) sum, a mianowicie:

a) Związek Zawodowy domagał się od Dyrekcji „Premiera“ gremjalnego wypłacenia każdemu urzędnikowi poza ustawową odprawą jeszcze dalszych trzymiesięcznych poborów, czemu Generalna Dyrekcja zasadniczo się nie sprzeciwiła, chciała jednak udzielać tych dalszych świadczeń indywidualnie każdemu urzędnikowi, uwzględniając w każdym poszczególnym wypadku stosunki rodzinne, czas służby, jakość dawanej pracy itp., gdyż nie można jednakowo traktować wszystkich pracowników, n. p. jakiegoś pupilka lub pupilki byłego zarządu, który służył wprawdzie przaz X lat, jako bezwartościowa protegowana persona grata, nie zasługując zgoła na jakiekolwiek względy, z urzędnikiem, który może nawet krócej służył, ale dawał z siebie wszystko, co tylko mógł dać, a zarobione pieniądze zużywał na nieodzowne potrzeby własne i swej rodziny. — Dyrekcja Koncernu „Premier“ inaczej myślała traktować urzędnika, co do którego lojalności, względnie sposobu urzędowania miałaby wiele zastrzeżeń, aniżeli urzędnika uczciwego, zdolnego, który odchodzi tylko dzięki nieprzyjaznemu zbiegowi okoliczności.

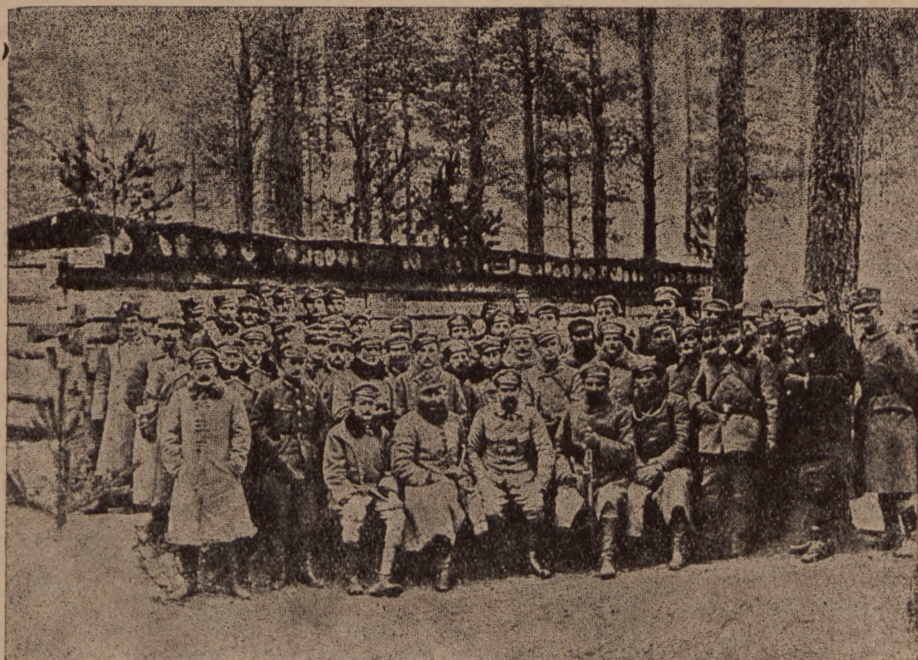
Związek Urzędników nie chciał, czy też potrafił jednak zrozumieć słusznych intencyj Dyrekcji „Premiera“, lecz wysunął generalne traktowanie tej sprawy, wiedząc z góry, iż żaden uczciwie myślący Dyrektor na postulat taki się nie zgodzi.

b) Oprócz powyższych świadczeń, które idą daleko poza obowiązujące ustawy, Dyrekcja Koncernu „Premier“ oświadczyła gotowość złożenia pewnej kwoty do rąk Związku (około zł. 75.000) aby mu dać możność przyjścia z pomocą najbardziej potrzebującym, i to wedle uznania Związku.

Ponadto zgodziła się Dyrekcja Koncernu „Prémier“ urzędnikom mającym dotychczas mieszkania służbowe, pozostawić je bezpłatnie na prawie jednoroczny okres.

Z całego toku pertraktacyj prowadzonych na 5 czy 6 konferencjach, widoczna była z pewnej strony przedstawicieli Związku tendencja do rozbicia rokowań. — Widoczne było, że ktoś chce wywołać ferment w przemyśle naftowym i utrudnić jedynej polskiej Dyrekcji dużej firmy naftowej spełnienie zadania sanacji przemysłu naftowego.

Odpowiedzialność za następstwa i dalsze pociągnięcia Generalnej Dyrekcji skoncentrowanych firm spadnie na przedstawicieli Związku Zawodowego z powodu uprawianej przez nich demagogji.



Dowódcy i sztab pierwszych kadr Legionów z r. 1914

Z dżungli magistrackiej.

Rewelacje z za kulis elektrowni lwowskiej.

Dać przedsiębiorstwu dobrą głowę, to jest to samo, co zapewnić mu dobre warunki prosperowania, a więc egzystencji. Zadaniem głowy przedsiębiorstwa jest nie tylko wieczne „ciułanie" grosza i ciągłe myślenie o rachunku kapitału, lecz także pierwszorzędnej wagi rzeczą jest stworzyć warunki bytu tym wszystkim, którzy do wzrostu wyżej wspomnianego r-ku kapitału z dnia na dzień twardą pracą się przyczyniają. Mówiąc o warunkach bytu, mamy na myśli nietylko warunki bytu materjalnego. Obok rozumu, którym głowa przedsiębiorstwa powinna się rządzić, osobnik będący głową Zakładów musi pamiętać, że rząd nad 1700 ludźmi — to nie fraszka! Tego może i powinien podjąć się tylko człowiek, który rzeczywiście czuje się na siłach ciężar taki udźwignąć, a to przez posiadanie pierwszorzędnych walorów nie tylko fachowości, lecz także charakteru i ducha. W rozwinięciu naszych twierdzeń, odnośnie do walorów głowy przedsiębiorstwa wykluczymy narazie z pod naszej krytyki fachowość, a zajmiemy się zaletami charakteru. — Pierwszym warunkiem dobrych i mądrych rządów w tak ogromnem przedsiębiorstwie przemysłowem, jakiem są M. Z. E., jest zdobycie sobie zaufania przez bezwzględną sprawiedliwość oceny pracy, zachowania, postępków. Jeśli ktoś chce utracić zaufanie u podwładnych, niechaj załatwi dwie jakieś identyczne sprawy: jedną stronniczo, drugą zaś wedle litery prawa. Wystarczy to w zupełności, by raz na zawsze utracić u podwładnych mir i zaufanie. — Drugim warunkiem jest zachowanie taktu. Jeśli się bowiem żąda taktu od „maluczkich", którzy z tytułu swego urzędowania stykać się muszą z publicznością, cóż dopiero mówić o głowie Zakładów, która tak w zetknięciu z podwładnymi, jakoteż ze stronami prywatnymi, powinna mieć bezmiar taktu i dobrego tonu. Stanowczość sądu i zdania jest jednym z największych walorów głowy Zakładów. Chwiejność w jakichkolwiek poczynaniach i brak zdania w decydujących wypadkach podgryza autorytet i wyrabia w otoczeniu przekonanie o słabości i niezaradności. — Po takiem teoretycznem przygotowaniu można przystąpić do naświetlenia sprawy na mocy przykładów zaczerpniętyco z życia.

I. Obrazek. W kancelarji dyrektora M. Z. E. jest jeden z najstarszych urzędników, człowiek poważny i mający wobec instytucji nielada zasługi. Wezwany przez dyrektora w celu wyjaśnienia jakiejś ważnej sprawy, referuje ją; sypią się zapytania i odpowiedzi. Sprawa jest ważna i nie zakrawa, by prędko skończyć się miała. Mija pół godziny, a sprawa nie została wyczerpana. Dyrektor rozpiera się w fotelu, pali papierosy, — przez cały czas zasłużony stary urzędnik stoi, choć wokół tyle foteli i krzeseł. Po godzinie kończy się konferencja, urzędnik wychodzi, a tuż bezpośrednio wchodzi do pokoju dyraktora jakiś drobny dostawca, — chłystek, na widok którego zrywa się głowa Zakładów, wita się z nim kordjalnie, pozdrawia, wprowadza do pokoju i sadza na poczesnem miejscu. Konferencja trwa dwie minuty, poczem pan ów wychodzi z kancelarji dyrektora cały rozpromieniony.

II. Obrazek: Inny urzędnik, również stary, poważny i zasłużony jest w pokoju dyrektora; po załatwieniu sprawy wychodzi. W chwili, gdy już w drzwiach staje, wzywa go dyrektor ponownie i odzywa się w ten sposób: „Niech pan tam powie sekretarzowi, by do mnie przyszedł". Urzędnik ów, który godność osobistą wysoko ceni, zwrócił uwagę dyrektora, że można wezwanie sekretarza spowodować na krótszej drodze. Mówiąc to zbliżył się do biurka dyrektora, na którem jest umieszczony taster od dzwonka na woźnego, taster nacisnął, a gdy woźny zjawił się, rzekł: „Oto jest człowiek do tego celu przeznaczony, poczem wyszedł, o tyle z siebie zadowolony, o ile głowa Zakładu musiała się czuć skonsternowaną...

III. Obrazek. W pewnem miejscu ma się zebrać komisja celem uruchomienia linji autobusowej „rogatka grodecka Skniłów".W skład komisji wchodzą oprócz dyrektora, starszy inżynier i inni inżynierowie tego oddziału, inspektor ruchu i inni. W danej chwili wszyscy są już zebrani, brak tylko dyrektora, który wreszcie się zjawia. Szybkim krokiem podchodzi do jednego z inżynierów, człowieka powszechnie znanego, szanowanego, który był już inżynierem M. K. E., gdy obecny dyrektor zaznajamiał się dopiero na Politechnice z pojęciem i konstrukcją maszyn i tak rzecze do niego: „Pojedzie pan natychmiast do Dyrekcji kolei i przywiezie pan natychmiast plany... A na to mu z miejsca ów stary zasłużony inżynier: „Jeśli pan chce mieć plany, to pośle pan sobie po nie lokaja, dla którego funkcja ta będzie całkiem odpowiednia".

C. d. n.

Międzynarodowa szajka homoseksualistów wywozi żywy towar ze Lwowa.

Senzacyjne rewelacje o aferze lwowskiej i sieci sięgającej do Berlina, Paryża i za morze.

Opisaną przez nas w nrze 32-gim sprawę rosnących do rozmiarów międzynarodowej afery praktyk lwowskich homoseksualistów uzupełnić należy szczegółami prawdziwie senzacyjnymi, opartymi na przeżyciach jednej z ofiar. Jest nią młody 18-letni chłopiec, o wychowaniu nienagannem, syn uczciwej i prawej rodziny, b. żołnierz. Zapoznał się on we Lwowie z pewnym hrabią, uczęszczającym do „lokalu" na ul. Zyblikiewicza. Od tego czasu ku zdziwieniu rodziców syn ich zaczął przynosić do domu znaczniejsze sumy, mówiąc, że „pan hrabia bardzo go lubi i dlatego daje mu pieniądze". Raz było to 1000 zł., innym razem 70 dolarów, kiedyindziej książeczka kasy oszczędności. W międzyczasie u chłopca powstał plan wyjazdu do Ameryki i zaczął opowiadać, że pan hrabia dał nawet pieniądze na ten cel. Podłoża jednak otrzymywania tych sum nie wyjawił, natomiast wyjazd swój zaczął pozorować w senzacyjny sposób. Oto niedawno Lwów podejmował serdecznie Polki z Ameryki. Chłopiec ów zjawił się też na dworcu i tam zapoznał się z jedną z owych Polek, której następnie ułatwił poznanie miasta. Z kolei rozgłaszał, że się z nią zaręczył, okazywał pierścień złoty z rubinem i odp. wyrytym napisem i oświadczył, że wyjeżdża z nią do Ameryki. Uspokoiwszy tem najbliższych —

ukrył istotny fakt, tj. wysłanie go do Ameryki na koszt pana hrabiego i i. W drodze ułatwiły mu podróż listy polecające, bo organizacja zboczeńców jest siecią międzynarodową. W Berlinie lub Paryżu są placówki tej organizacji, a świadczyłby o tem fakt, że na owego wysłanego młodzieńca w każdem większem mieście (Berlin, Paryż) czekał już jakiś pan, lub pani, którzy mieli zaopiekować się nim, dbać o jego wygody i ułatwić mu dalszą podróż. Czy tą drogą nie wyjeżdża więcej takich młodych niedoświadczonych chłopców, wysyłanych w odległe kraje pod obietnicą „karjery"? Sprawa nosi zatem charakter wybitnie międzynarodowy i może urość, o ile zainteresują się tem odn. czynniki, do rozmiarów olbrzymiej afery.

Jak handlarze żywym towarem wywożą dziewczęta z Polski za ocean.

Stacja zborna na granicy. — Engagement do „kabaretów niemieckich". Agenci w roli handlarzy „bydła". — Do Hamburga i Bremy.

Handel żywym towarem zaczyna coraz bardziej zagrażać Polsce. W Katowicach istnieje punkt zborny, przez który przechodzą kobiety, wysyłane przez handlarzy żywym towarem z Polski do Niemiec za paszportami, opiewającymi na ich nazwiska, jako aktorek kabaretowych. W rzeczywistości nie są to żadne aktorki i nigdy niemi nie były, ale zwyczajne przystojne mieszczanki, lub wieśniaczki, a jeszcze częściej żydówki, zwerbowane obietnicą „ślubu" lub karjery. Tego rodzaju żywy towar idzie następnie do Argentyny, lub Ameryki drogą na Hamburg i Bremę. Że nie są artystkami owe kobiety, dowodem fakt, że nic o nich nie wie związek art. kabar. Agenci tej stacji zbornej katowickiej wyjeżdżają na werbunek do Polski zaopatrzeni w legitymacje „handlarzy bydła" lub agentów do werbowania robotników do Niemiec. Ofiarom swym każą podpisywać deklaracje na spec. formularzach, opiewające na engagement do kabaretów niemieckich. To engagement jest w rzeczyw. fikcyjne, a już na miejscu w K. jest pewien hotel, gdzie szajka ma punkt zborny. Tam mieści się na parterze restauracja, gdzie przywiezione z Polski dziewczęta nakłania się do pijatyk i dokonuje pierwszych ekscesów. Na wypadek wkroczenia policji agenci znikają, a przytrzymane ofiary nie znają nawet ich nazwisk. Sprawozdawca nasz katowicki był raz nawet świadkiem jednej z takich obław. Zabrano wówczas na policję kilka kobiet, które niewiadomo po co przybyły do Katowic, a tłumaczyły się tylko nadzieją na engagement do kabaretów niemieckich, choć o scenie żadnego pojęcia nie miały. Kobiety te były przeważnie pijane. Oto garść narazie ogólnych szczegółów. Rzeczą odn. czynników jest pogłębić je i dojść po nitce do kłębka. Handel bowiem żywym towarem, to dziś już klęska społ. zbyt groźna, by można ją lekceważyć. Należy mu wydać walkę na śmierć i życie.

Lwowskie skandale sportowe.

Wielką awantura na boisku Pogoni.

Ostatniej niedzieli mieliśmy na meczu Pogoń-Legja we Lwowie znów pierwszorzędny skandal sportowy. Jedną jego składową częścią jest bijatyka na boisku, drugą skandaliczne „sędziowanie" jakiegoś pana Rettiga z Łodzi. Pisząc o bójce, napiętnować szczególnie należy brak na boisku Pogoni jakichkolwiek urządzeń, które uniemożliwiałyby wdzieranie się gawiedzi na boisko (widocznie coraz „lepsza" w tym klubie istnieje gospodarka), ale też która (nawet najbardziej pokorna) publiczność nie wpadłaby w wściekłość na widok jaskrawie krzywdzących lwowską drużynę rozstrzygnięć takiego pana z Łodzi, który życzyłby sobie prawdopodobnie, ażeby Pogoń jeszcze niżej spadła w tabeli. Taki jednak ananas musi wylecieć natychmiast, a przynajmniej nie pokazać więcej nosa we Lwowie, podobnie, jak drugi jego kolega Krukowski, którego Lwów niełatwo zapomni. W imię prawdy stwierdzamy, że Liga ponosi winę tych prowokacyj i usuwania Lwowa na ostatni plan tabeli, skoro wyznacza na lwowskie mecze fabrykujących niepowodzenia lwow. drużyn „sędziów". Stwierdzić wówczas należy, że publiczność ograniczyła się 12 b. m. do okrzyków, dopiero 1 ze znanych brutalnych graczy Legji sprowokował kogoś i obalił 1 widza na ziemię a następnie uciekł do szatni. Tyle w obronie lwowsk. publiczności, która słynie właśnie z tego, że nawet dopingować należycie swej drużyny nie umie, a cóż dopiero mówić o prowokowaniu przez nią awantur. Tak, publiczność nasza jest zbyt spokojna, takich jednak prowokacyj, jak sędziowanie niektórych panów, dłużej nawet ona widocznie znieść nie może i zaczyna w końcu reagować. Osobnym skandalem, zrodzonym w łonie kroczącej po równi pochyłej Pogoni jest obsadzenie prawego skrzydła na zawodach z Legją. Gracz ten ani razu nie wywiązał się ze swego zadania, wszystkie sytuacje popsuł. Może teraz będzie dość tego kosztownego eksperymentu? Czy nie lepiej jaknajprędzej prosić o powrót Dra Garbienia, a na prawe skrzydło dać Maurera? Już Reif kosztował Pogoń klęskę, teraz znów powtarza się z innymi to samo. Jakoś wyników pobytu p. trenera absolutnie w tem wszystkiem nie widać, więc po co on właściwie jest we Lwowie?

Kulparków, dnia 6. sierpnia 1928 r.

Ogłoszenie przetargu.

Dyrekcja Państwowego zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie

ogłasza przetarg pisemny na wykonanie części robót objętych projektem wodociągu z Maliczkowic do Kulparkowa a w szczególności na:

a) wykonanie wieży wodnej wraz ze zbiornikiem żelazno-betonowym o pojemności około 140 m. sześc.;

b) rurociągu [illegible]ustowego z rur betonowych, od źródeł do potoku Maliczkowieckiego długości 950 m.;

c) budowę drogi dojazdowej do stacji pomp długości 1495 m.

Szczegółowe plany, jakoteż warunki budowy wyłożone są do przejrzenia w Zarządzie Zakładu w Kulparkowie codziennie między godz. 10—12 przedpołudniem.

Oferty na przepisanych formularzach wnosić należy do Dyrekcji Zakładu w Kulparkowie w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na budowę wodociągu w Kulparkowie", najpóźniej do dnia 23. sierpnia br. godz. 11. przed poł.

Jako wadjum służyć mogą papiery wartościowe o pupilarnem bezpieczeństwie, książeczki oszczędności lub listy gwarancyjne instytucji bankowych w wysokości 4% oferowanej sumy.

Oferty bez wadjów, które składać należy w Dyrekcji Zakładu jakoteż oferty nie sporządzone na urzędowym formularzu nie będą uwzględnione.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi w dniu 23. b. m. o godzinie 12 w południe.

Tymczasowemu Wydziałowi Samorządowemu w likw. przysługuje prawo dowolnego wyboru między oferentami lub też nie przyjęcia żadnej oferty bez podania powodu.

Dyrektor Państw. Zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie
Dr. J. Bednarz.

Redaktor naczelny, odp. i wydawca: ST. RAYSKI. Z drukarni „Mieszczańskiej", Lwów, Piekarska 17